

GŁOS CHŁOPSKI

ORGAN LUDOWCÓW NA ŚR. WSCHODZIE

Marzec, 1946

Jerozolima

Nr. 2/3 (7)

Kilka uwag o Kongresie

Z wielkim napięciem oczekiwany i z ogromną uwagą śledzony był Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego, jaki się odbył w Warszawie, w dniach 19—21 stycznia br. Budził on niewątpliwie powszechne zainteresowanie. Czekali i patrzyli nań swoi — członkowie, sympatycy, przyjaciele, ale patrzyli też i obcy, którzy mu źle życzyli. Bez przesady można też stwierdzić, że Kongres PSL jako fakt polityczny przerastał wszystkie inne, powojenne, dotychczasowe zjazdy i kongresy. Nic dziwnego.

Był to pierwszy po wojnie, a 5 po zjednoczeniu Kongres Zwyczajny, który tradycją sięgał swych dawnych lat, kiedy to chłopci porwali się na czyn wielki i śmiały — samodzielne myślenia i działania politycznego.

Między dawnymi i nowymi laty najdroższą i najpiękniejszą klamrą, spinającą przeszłość i dzień teraźniejszy, były portrety ludzi, którzy w dużej mierze dali Ruchowi Ludowemu treść i cel, tchnęli w nich myśl i zakreślili jego drogi.

Na zielonym tle, gdzie urzędowało Prezydium Kongresu, płonął znicz, rozniecony ogniem spod Wojny (Zamojszczyzna), miejsca pierwszej bitwy Batalionów Chłopskich z żandarmami niemieckimi. Nad tym zniczem wśród zielonych sztandarów — po środku — widniał wielki portret zmarłego przed trzema miesiącami Wincentego Witosa, długoletniego prezesa i przywódcy chłopskich rzesz ludowych.

Obok z jednej strony, obramowany cierniową koroną portret Macieja Rataja, zamordowanego podczas okupacji; z drugiej — portret Stanisława Thugutta, zmarłego w początkach wojny na dalekiej obczyźnie.

Zgromadzeni na Kongresie czuli wśród siebie obecność zarówno tych zasłużonych dla Ruchu przywódców, jak też całego szeregu innych, drogich i bliskich, którzy padli w czasie wojny.

Nie brak takich, którym Kongres przyniósł rozczarowanie.

— Kto są ci ludzie?

— Przede wszystkim ci, którzy Kongresowi zgóry źle życzyli, maskując jedynie swą niechęć czy nawet wrogość, a ponadto i ci koniunkturalni spacerowicze, którzy sobie nabili głowę, że — PSL..., że — Mikołajczyk..., że — chłopci... to, panie dobrodzieju, odskocznia dla ich mętnych celów czy ciemnych interesów...

Pozostawmy narazie w spokoju tych, którzy niezyczliwie są do nas nastawieni. Tym razem zwróćmy baczniejszą uwagę na tych, którzy w skrytości marzyli, żeby uwić sobie wygodne gniazdko na peryferiach PSL-u, podobnie jak ich pobratymcy duchowi próbują to samo uczynić na terenie wszystkich innych partii politycznych.

Otóż tu i ówdzie, pomiędzy tymi ludźmi, spotkać można głosy oburzenia czy rozczaro-

wania pod adresem Kongresu za wyraźne odcięcie się od warcholskiej polityki tych, którzy własną ambicję i własną prywatę, maskowaną górnolotnymi słowami, usiłują stawiać ponad dobro i spokój całego narodu.

Postawmy sprawę ściślej i jaśniej. Nie podobą im się mianowicie to, że prezes PSL, Stanisław Mikołajczyk stwierdził publicznie, iż polityka niektórych kół emigracyjnych, w szczególności sanacyjno-reakcyjnych, była i jest dla Polski szkodliwą, złą, niszczyielską.

Dlaczego? — Dlatego, że sanacja nigdy nie pogodziła się ze swym sromotnym upadkiem i odejściem od rządów w państwie, lecz stale i wszędzie usiłowała czynić podkopy, aby sobie zapewnić powrót do władzy.

Dlatego, że Raczkiewicz usiłował przy każdej sposobności łamać dane słowo i zawarte umowy, zwalczał pocichu rząd najpierw Sikorskiego i potem Mikołajczyka, a ułatwiał kreć robotę Sosnkowskiego, Andersa i innych.

Dlatego, że gen. Anders wbrew rozkazom rządu polskiego wyszedł z Rosji, zamiast pójść na front i wspólnie z Armią Czerwoną przedzierać się do kraju, do Polski.

Dlatego wreszcie, że tenże gen. Anders zagroził buntom, jeżeli rząd polski podtrzymał będzie dobre stosunki z rządem sowieckim i że z tego powodu gen. Sikorski zmuszony był jechać na Środkowy Wschód, aby zapobiedz warcholskiego buntu z zarodku zlikwidować. Udało się to głównie dzięki żołnierskiej i obywatelskiej postawie gen. Paszkiewicza, ale gen. Sikorski podróż tę przepłacił życiem.

Gdyby nie warcholskie (żeby już nie użyć mocniejszego słowa) stanowisko Andersa, gen. Sikorski nie miałby potrzeby jechać tysiące kilometrów, a w rezultacie nie padłby ofiarą katastrofy. Zatem gen. Anders oraz jego mocodawcy i kompani są moralnymi sprawcami śmierci gen. Sikorskiego.

Prezes Stanisław Mikołajczyk, znający sprawę dogłębnie, stwierdził w swoim przemówieniu wyraźnie :

„Może nadszedł już czas, żeby powiedzieć publicznie, że uważamy gen. Andersa za moralnego sprawcę śmierci gen. Sikorskiego. Tak jest. Gen. Sikorski nie potrzebował jechać na Środkowy Wschód, skąd nie wrócił żywy, gdyby nie gen. Anders, który zapowiedział, że się zbuntuje przeciw rządowi polskiemu i że żołnierz polski odmówi posłuszeństwa rządowi, który chce porozumienia polsko-sowieckiego”.

MUSI BYĆ PORZĄDEK I SPOKÓJ

Uczestnicy Kongresu, ludowcy, zdawali sobie sprawę, że w kraju jest straszliwie dużo do zrobienia. Na szybkie i właściwe rozwiązanie czeka cały splot zagadnień politycznych, gospodarczych, oświatowych itd. Przecież nowe powojenne życie budujemy na gruzach i zgłiszczach !

Do najważniejszych zadań należy niewątpliwie wewnętrzna powszechna pacyfikacja i normalizacja życia zarówno człowieka, jako jednostki, jak też jako gromady, jako społeczeństwa. Wszyscy, co trzeźwiejsi, zrozumieli, że wojna się naprawdę skończyła, a równocześnie skończyło się oczekiwanie na coś nadzwyczajnego. Ludzie dobrze orientujący się w zagadnieniach międzynarodowych, a jednocześnie odpowiedzialni za swoje słowa i czyny zgodnie stwierdzają, że wojny na szczęście nie będzie, i że bomby atomowe spoczną narazie dobrze zabezpieczone w magazynach wojskowych.

Nastał okres pokoju, a z nim musi przyjść stabilizacja stosunków. Im wcześniej to nastąpi, tym będzie lepiej, tym korzystniej, tym szczęśliwiej.

Jednakże w drodze naturalnego rozwoju, w drodze należytego postępu, ulepszać i poprawiać musi się ciągle to, co jest, co się już dokonało i co się dzieje, a co wymaga poprawy.

Trzeba, ażeby ta wielka rzeka, której fale rozbiegły się szeroko, wróciła i popłynęła swoim właściwym uregulowanym łóżykiem. Wszakże biegu tej rzeki nikt nie zdoła powstrzymać, ani tym bardziej zawrócić. Każdy, kto by to usiłował czynić, zniknąłby pod jej bystrym prądem, podobnie jak stopniowo lecz ciągle znikają przeróżne męty i szumowiny.

Polscy chłopcy na swym Wielkim Kongresie przeżyli niezapomniane chwile. Dali dowody, że widzą zło, jakie się jeszcze miejscami lub

czasami panoszy. Ale nie chcą żyć życiem maśniaków i złud, nie chcą prowadzić księżycowej polityki, opartej na fantastycznych przesłankach.

Polski chłop — ludowiec — chce wolności i chleba, które mu zagwarantują porządek i spokój.

Tadeusz Rek

Przedruk z „Chłopskiego Sztandaru”,
naczelnego organu PSL. Warszawa,
10 lutego 1946.

Dokument hańby

Ostatnio został odnaleziony w Norymberdze, w aktach Trybunału, sądującego niemieckich zbrodniarzy wojennych, dokument, znajdujący się w pamiętnikach b. generalnego gubernatora Franka. Brzmi następująco:

„Kraków, 30 marca 1944 r., godzina 11 min. 5. Major dr. Beck, który do 1 lutego 1944 roku był czynnym w Gen. Gub. w kontrwywiadzie i z tego tytułu nawiązał ścisłą łączność z polskim narodowym ruchem oporu pod nazwą „Narodowe Siły Zbrojne” wskazuje Panu Generalnemu Gub. na możliwości włączenia narodowego ruchu oporu (NSZ) do

akcji niemieckiej przeciwko komunistycznemu ruchowi oporu”.

Skądinąd wiadomo, że „możliwości włączenia narodowego ruchu oporu (NSZ) do akcji niem.” nie zostały przez gestapo przeoczone ani zaniedbane. Wiadomo również dobrze ile komunistów, ludowców i in. działaczy demokratycznych zapłaciło głowami za tę „możliwość włączenia”.

Oto do jakiej zbrodni może doprowadzić ślepa nienawiść do własnych rodaków na tej podstawie jedynie, że ci są innych przekonani politycznych!

Prasa P. S. L.

Polskie Stronnictwo Ludowe wydaje 4 własne pisma:

1. CHŁOPSKI SZTANDAR — naczelny organ PSL pod redakcją Jerzego Świrskiego. Wychodzi od 14. 10. 1945 r. jako tygodnik. Nakład 45.000 egzempl. Prenumeratorów stałych na 1.1.1946 r. — 12.547.

2. GAZETA LUDOWA — pierwszy w dziejach naszego Ruchu dziennik chłopski. Wychodzi od 4.11.1945 r. Początkowy nakład

wynosił 27.000 egz. obecny nakład wynosi 75.000 egz. Papieru nie ma, zapotrzebowanie jest ogromne. PSL domaga się przydziału papieru bodaj na 100.000 egz.

3. POLSKA LUDOWA — pismo wychodzi w Poznaniu od 13.5.1945 r. jako tygodnik. Wówczas związana była z S.L., gdyż całe środowisko poznańskie ujawniło się wcześniej w ramach S.L. Obecnie wydawana jest przez PSL.

Od 15.11.1945 r. *Polska Ludowa* wychodzi 3 razy tygodniowo. Obsługuje Wielkopolskę, Pomorze Zachodnie, a częściowo i Śląsk Dolny. Początkowy nakład wynosił 10.000 egz. obecnie 25.000

4. PIAST — tygodnik, wydawany przez PSL od 14.10.1945 r. w Krakowie obsługuje całą Małopolskę oraz Śląsk Cieszyński i Górną. Nakład początkowy 10.000 egz., od 15.11.1945 r. 25.000 egz.

5. CHŁOPSKI ŚWIAT jeszcze nie wychodzi, ale już mamy zezwolenie. Ukaże się w lutym, jako miesięcznik, poświęcony zagadnieniom ideowo-społecznym.

Uwaga: w wykazie powyższym nie uwzględniamy wydawnictw Związku Młodzieży Wiejskiej „WICI”, organizacji młodzieżowej ideologicznie związanej z PSL.

Nieznajomość chłopa

„Są też pewne dogmaty, od których odstępować nie wolno, pod groźą utraty szacunku u ludzi. Jest to honor, godność i odwaga cywilna, które powinny cechować każdego chłopaka polskiego”. Słowa te niegdyś, jako jedno z przykazań, rzucił Wincenty Witos chłopom polskim. Słowa te nie poszły na wiatr lecz wydały wspaniały plon. Kto dobrze zna duszę chłopca, ten musi przyznać, że polski chłop nie grzeszy brakiem ani honoru, ani godności, ani odwagi cywilnej. Wiele, wiele pod tym względem nauczyć się mogliby inni od chłopca polskiego. Niestety, nie wielu ludzi zna istotę duszy chłopskiej twardej, honornej i odwaznej. Bo gdyby ją znał, wówczas nie byłibyśmy świadkami rozgrywającej się w Polsce akcji przedwyborczej, tych gromogłosnych okrzyków „precz z Mikołajczykiem do obozu” (jakiego obozu, może do Berezy lub jakiegoś nowego Brześcia), tego całego użycia sztucznych środków zastraszenia czy przymusu. Tą drogą ani zastraszy się, ani przekona się chłopów.

Posądzanie olbrzymich mas chłopskich, kroczących pod sztandarem PSL o reakcyjność, o chęć wskrzeszenia ustroju kapitalistycznego jest naprawdę niepoważne i nieszczerze. Wszak już program ludowy z roku 1935 był bardzo daleki od kapitalistycznych wzorców, dodajmy

do tego sześć lat wojny, ogrom rewolucyjnych przeobrażeń w psychice narodu polskiego, wreszcie ogromny wpływ na Stronnictwo działaczy młodych, rekrutujących się z „Wici” — wszystko razem dawało całkowitą gwarancję, że Ruch Ludowy znacznie zradyzalizował się. Uchwały zaś tegorocznego Kongresu potwierdzały to w całej rozciągłości.

Chłop polski był, jest i pozostanie demokratą, tak samo, jak był, jest i pozostanie naturalnym sprzymierzeńcem robotnika. Chłop polski nie boi się współzawodnictwa i szczerze podkreśla, że wyłącznej władzy nie chce, gdyż za losy państwa musi ponosić współodpowiedzialność z innymi demokratycznymi ugrupowaniami. Ale też chłop polski dobrze uzmysławia sobie, że właśnie on jest jednym z najpotężniejszych filarów narodu i państwa i że bezpowrotnie już zrzucił z siebie jarzmo szlacheckiej pańszczyzny, a później jarzmo elity sanacyjnej.

Dziwi się i uśmiecha chłop, gdy ustawicznie słyszy, że jego stronnictwo może liczyć tylko na głosy reakcji. Milionowe rzesze chłopskie nie potrzebują faszystowskich głosów, bo mają swoich własnych aż nadto dosyć. Tak samo chłop ani przez chwilę nie łudzi się, że dla reakcji demokratyczny ruch chłopski nie jest

mniejszym wrogiem od demokratycznego ruchu robotniczego. Hasło reakcji wzięść „chłopa za mordę” w niczym nie straciło na aktualności. Chłop od szeregu pokoleń dobrze wie, jak to było, gdy chłopą trzymano za mordę. Preludium powtórnego „brania za mordę” obserwowaliśmy na emigracji, kiedy to cała reakcja na czele z Andersami, Sosnkowskimi i Łukasiewiczami sprzysięgła się przeciwko Miłkojczykowski, wyrazicielowi walki o Polskę Ludową. Chłop gardzi reakcją i ma mocną pięść na wypadek wynurzenia się jej na arenę życia politycznego.

W Polsce przedwrześniowej jedynym ugrupowaniem politycznym, żądającym legalizacji partii komunistycznej był Ruch Ludowy. Dlaczego? — Bo chłop nie obawia się radykalnego robotnika, bo chce z nim współpracować jako równy z równym, lecz nie w roli „młodszego brata”. PSL dobrze rozumie ducha czasu. PSL zgadzał się i godzi się na współpracę z PPR, która ma całkowitą swobodę rozwijania się. Chłop pragnie współpracy, ale na dyktat nie zgodzi się. Tak samo żadna siła nie przekona chłopą, że wczorajsi sanatorzy „kadzichłopi”, którzy w najcięższym momencie zdradzili Ruch Luowy, idąc na sanacyjne podwórko w nagrodę za mandaty czy intratne posady z łaski ożonu — dziś są szczerymi krzewicielami demokracji, apostołami wolności i postępu. Chłop ceniąc każdego uczciwego człowieka, bez względu na przekonania polityczne, gardzi małą duszyczką karierowicza.

Dlatego też sztuczne równanie niektórych stronnictw politycznych pod jeden strychulec było błędem i politycznym i taktycznym. Chłop i robotnik winni podać sobie ręce i zgodnie budować Polskę Ludową. Antagonizmów nie może i nie powinno być. Uczciwy kompromis, mający na względzie dobro wsi i świata pracy osiągnąć zawsze można, mając na względzie przede wszystkim dobro państwa i narodu.

Ale nie tą drogą poszły niektóre stronnictwa polityczne.

Atakuje się PSL za to, że nie chce iść do wyborów w jednym bloku. Ale dlaczego PSL, największe stronnictwo w kraju ma zgodzić się z tym, że jego szanse będą także, jak np. grupki „kadzichłopów” i innych wołtyżerów. Wszak dobrze pamiętamy wszyscy, jak atakowaliśmy BBWR za jego koncepcję bloku wyborczego, zarzucaliśmy wówczas słusznie, że koncepcja ta nie jest demokratyczna. Dziś zaś koncepcja bloku jak, twierdzą nasi przeciwnicy, jest jedynym wskazaniem dobrze rozumianej demokracji. Wszak każdy demokratą winien pamiętać, że należyście zrozumiane wybory do Parlamentu nie są bynajmniej hurra-demonstracją, ale powinny jasno wyrazić aprobatę narodu dla programu i linii politycznej poszczególnych stronnictw. Poczóż egzystują poszczególne stronnictwa, a te z kolei mają swoje programy, uchwalane przez partyjne kongresy? — Chyba poto, by programy te wcielić w życie. PPR ma swój program, swoją linię polityczną, PPS chyba również ma i program i obraną linię polityczną, ale i PSL ma i jedno i drugie i gotowe jest z całym zrozumieniem i poczuciem obowiązku stanąć przed sądem narodu polskiego wspólnie z innymi stronnictwami demokratycznymi. Wszak wybory do parlamentu w państwach szczerze demokratycznych są niczym innym, jak takim właśnie ogólnonarodowym sądem. Dodajmy do tego jeszcze, że PSL nie zamierza bynajmniej, przy najlepszej nawet koniunkturze, rządzić Polską niepodzielnie, gdyż rozumie dobrze, że byłoby to ze szkodą dla państwa i demokracji.

Blok wyborczy był potrzebny niegdyś tym, którzy wiedzieli, że w wolnych wyborach zginą nie uzyskawszy mandatów w Parlamencie, gdyż nie mogli stanąć do współzawodnictwa z prawdziwie silnymi ugrupowaniami politycznymi. Dziś S.L. jest w takiej samej sytuacji, ale czego obawia się proletariat i jego przedstawi-

cielstwo „ściślej mówiąc PPR i bratnia jej PPS, to trudno zrozumieć.

Dziwne pretensje wysuwa się pod adresem Ruchu Ludowego, tego reprezentanta olbrzymich mas chłopskich. Jak w kraju, tak nawet na emigracji niektóre demokratyczne ugrupowania dziwnym okiem patrzą na reprezentantów PSL. Być może, że woleliby niektórzy demokraci widzieć na miejscu PSL-u Stronnictwo Ludowe pp. Wronów, Paców, Langierów, Wyrzykowskich, nie wymieniając setki innych „kadzichłopów”, którzy zbankrutowani przez współpracę z ozonem nic nie mają do stracenia i dziś mogą wystąpić w każdej roli. Jeśli będą widzieć w tym zaspokojenie osobistych ambicji, czy korzyści, ale nie wymagajcie panowie by wieś polska, która złożyła tyle krwawych ofiar w walce o prawdziwą demokrację, zgodziła się na prymat Stronnictwa Ludowego. Pozwólcie, że wieś sama zadecyduje kogo uważa za godnego, by reprezentował interesy państwa i wsi. Pragniemy współpracować z bratnimi organizacjami robotniczymi, nie jesteśmy ani kapitalistami, ani antysemitami, jesteśmy demokratami z krwi i kości, dlatego też nie pozwolimy sobie poklepywać po ramieniu. Nie tak dawno jeszcze czytaliśmy chociażby i na tym terenie, o tym, jak to „anemiczny ruch ludowy” np. w Iranie ledwo dychał, że pracą i ofiarami poszczycić się może tylko ugrupowanie, wydające to pismo. Jak łatwo przechodzi się nad ciężką pracą innych, nad ofiarami, jakie ponieśli ludowcy w służbie dla kraju i wolności. Poklepuje się nas po ramieniu, pragnie się uczyć nas miłości Ojczyzny, matki-ziemi, zrozumienia zasad prawdziwej demokracji. Zapominając, że to zakrawa na śmieszność i na nieprzyzwoitość. Chłop polski wiele i bardzo wiele ma do nauczenia się, gdyż zrozumiał, że wiedza jest główną dźwignią dobrobytu i postępu, ale PATRIOTYZMU i DEMOKRACJI chłop uczyć się nie potrzebuje, a lekcji udzielić może jeszcze innym. O tym winni pamiętać ci wszyscy, którzy chłopą

pragną uważać za „młodszego braciszka” nieco jeszcze głupkowatego. To samo pismo atakuje nas ludowców, że zapóźno doszlusowaliśmy do Nowej Polski. Na to możemy z czystym sumieniem odpowiedzieć, że przez lat pięćdziesiąt zdążaliśmy do Nowej Polski, do Polski Ludowej, że w latach szalejącej w Polsce reakcji chłop polski w imię ideałów demokracji obficie zrosił krwią swoją polską ziemię. A w ostatnich latach przedwojennych chłop polski zorganizowany w S.L. pod wodzą Rataja i Mikołajczyka przodował walce z reakcją.

Są w Polsce również demokraci, w danym wypadku ze Stronnictwa Ludowego, którzy wlewają ciężkie łzy, że dziennik informacyjny PSL — „Gazeta Ludowa” rozchodzi się w 97% w mieście, zaznaczając przy tym, że robotnicy tej gazety nie czytają. Nie wiemy skąd prelegent w Łodzi czerpał tak „szczegółowe” dane co do poczytności „Gazety Ludowej” w mieście. Pewne jest jedno, że codzienne pismo ma ogromną ilość czytelników w miastach i mieć powinno, gdyż PSL nie jest stronnictwem, broniącym wyłącznie interesów wsi; PSL, jako stronnictwo, reprezentuje ponad 60% narodu polskiego, jako stronnictwo współodpowiedzialne za losy państwa jest stronnictwem niemniej ogólnopolskim, jak np. PPR czy PPS. Nie wydaje się nam, by robotnicy nie czytali organu największego w Polsce stronnictwa, gdyż świadczyłoby to zbyt ujemnie o zainteresowaniach i o wyrobieniu polskiego proletariatu. A o to my, chłopie, proletariatu polski nie posądzamy.

Nie obawiamy się krytyki rzeczowej, ale poważnie wypraszamy sobie „poklepywanie po ramieniu” i wszelkiego rodzaju pouczenia niepoważne.

Jak w kraju tak i na emigracji PSL pragnie współpracować z bratnimi demokratycznymi ugrupowaniami, ale na zasadach szczerzej lojalności i równości oraz w imię tych ideałów, o zwycięstwo których walczył robotnik i chłop polski.

Jerzy Górszczyk

WIADOMOŚCI Z AFRYKI WSCHODNIEJ

W Afryce zorganizowano osiedle przejściowe w Kigomie, gdzie zbierają się uchodźcy polscy z kilku przyległych osiedli na powrót do kraju.

W Kigomie powstał Komitet Obywatelski Jedności Narodowej, w skład którego weszli: PP. Mądrzak Józef — przewodniczący, członek PSL; wiceprzew. Malinowski Jan, członek Str. Pracy; sekretarz — Góra Edward, członek ZPP; członkowie: Kaliszczak Jan z PSL i Kary Gabriel z PSL.

POLSKA 1939 I POLSKA 1945

Z „Wiadomości Polskich” biuletynu informacyjnego dla Polaków we Włoszech, wydawanego przez Ambasadę R.P. w Rzymie, podajemy w skrócie Czytelnikom naszym kilka danych o Polsce.

Ogólna powierzchnia Polski przed wojną stanowiła prawie 390 tys. km. kw. z tego odeszło do Republiki Ukrainiejskiej, Białoruskiej i Litewskiej 181 tys. km. kw. czyli 46,4% przedwojennej powierzchni Polski. Powierzchnia ziem odzyskanych na zachodzie i północy wynosi 104 tys. km. kw. W wyniku tych przesunięć dzisiejsza powierzchnia Polski wynosi 313 tys. km. kw., a więc mniej, aniżeli powierzchnia Polski przedwojennej o niecałe 20%.

Pod względem czysto przyrodniczym oraz poziomu zagospodarowania istnieje ogromna różnica na korzyść ziem nowych.

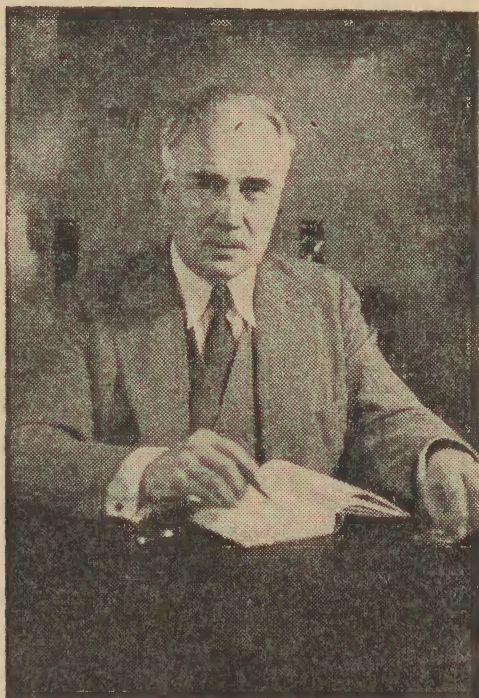
Na terenie Polski przedwojennej w r. 1939 mieszkało 35,1 miliona osób, z tego na zie-

miach odeszłych do ZSRR zamieszkiwało około 12 milionów. Ogółem w r. 1939 gęstość zaludnienia Polski wynosiła 90 osób na 1 km. kw.

Uwzględniając, że wszyscy, a przynajmniej przytłaczająca większość Niemców opuści granice Polski, jak również opuszczają ją większość słowiańskich mniejszości narodowych w myśl układu o repatriacji między Polską a ZSRR, uwzględniając również w myśl tegoż układu, że do Polski powróci znaczna część Polaków, mieszkających na utraconych terenach Polski przedwojennej i Polacy ze Związku Radzieckiego, jak również olbrzymia większość Polaków wywiezionych przez Niemców oraz pewna część uchodźców polskich rozsiąanych po świecie i uwzględniając olbrzymie straty, jakie poniósł naród Polski w wojnie i zamordowanych przez Niemców, otrzymamy z dużym prawdopodobieństwem ostateczny wynik, że ludność Polski Odrodzonej wyniesie około 23 milionów, czyli na jeden kilometr kw. da to 70 do 73 mieszkańców.

W Polsce w roku 1939 liczyliśmy na 1 km. kw. 90 osób; Polska Odrodzona będzie liczyć 70 do 73, ale pamiętać należy, że Polska w roku 1921 liczyła zaledwie 70 mieszkańców na 1 km. kw. Wierzmy, że będą istniały warunki pomyślne dla przyrostu naturalnego, ludność będzie się powiększać szybko.

Troską władz polskich jest, by odzyskane ziemie na zachodzie jak najszybciej zaludnić i by stworzyć takie materialne warunki, by przyrost naturalny mógł szybko rozwijać się. Każdy Polak na emigracji winien pamiętać, że powrót do kraju jest jego świętym obowiązkiem wobec Narodu i wobec Państwa.



*Ludom na trudzie serdeczne
pozdrowienie z Rzymu 18.2.46 St. Kot*

Członek Naczelnej Rady Polskiego Stronnictwa Ludowego, prof. dr. Stanisław Kot, Ambasador R.P. w Rzymie przesyła za pośrednictwem naszym najserdeczniejsze pozdrowienia wiernym idei Ruchu Ludowego chłopom polskim w Afryce, Indiach, Libanie, Palestynie i na Nowej Zelandii.

Ambasador R.P. dr. St. Kot w końcu lutego br. wyjechał do kraju, skąd powróci do Rzymu w pierwszej połowie kwietnia br.

MYŚLI WYBRANE

...Idziemy na wielką próbę, próbę ognio-
wą.

Stronnictwo, które ma spełnić wielkie zadania, napotka na przeszkody i rozliczne trudności.

Wyjdzie zwycięsko z tej próby, pokona trudności, gdy nie wyrzekając się przeszłości swej, ukochania swoich ideałów, skupi pod swym sztandarem cały lud polski, stając się wyrazicielem i rzecznikiem jego pragnień, nadziei, potrzeb. Masom chodzi o pracę, o przyszłość dla siebie i państwa.

Idąc tą drogą, która wiedzie ku lepszej przyszłości Polski, dojdziemy do zwycięstwa ludu w Polsce.

Z przemówienia Wincentego Witosa
— 15 marca 1931 r.

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE Z UNRRY

dla repatriantów i przesiedleńców

Na całym Pomorzu Zachodnim dokonywany jest rozdział maszyn i narzędzi rolniczych z transportów UNRRRA. Większość traktorów i maszyn przejmują Państw. Przeds. Trakt. i Masz. Rol., pozostałe przydzielane są stacjom doświadczalnym, ośrodkom kultury rolnej oraz spółdzielniom maszynowym.

Repatrianci i przesiedleńcy, posiadający gospodarstwa rolne, otrzymują potrzebne im narzędzia po cenach przedwojennych, z doliczeniem kosztów transportu. Opłaty za narzędzia mogą być uiszczane w ciągu trzech lat od chwili nabycia.

W niedzielę, dn. 17 lutego Ks. Kardynał Adam Sapieha, metropolita krakowski złożył wizytę Ambasadorowi R.P. w Rzymie w lokalu Ambasady przy via Virgilio 44.

J. E. Ks. Kardynał podejmowany był wraz z towarzyszącymi m. Kanclerzem kurji ks. Prałatem Mazankiem i Kapelanem ks. Mista-tem przez Ambasadora oraz przez grono pracowników Ambasady.



Po przyjęciu Ks. Kardynał odbył dłuższą serdeczną rozmowę z Ambasadorem. Mimo sędziwego wieku (78 lat) i ciężkich przeżyć wojennych Ks. Kardynał Adam Sapieha okazuje niezwykłą żywotność, ruchliwość umysłu

i wrażliwość na wszystkie zagadnienia aktualne. Pobyt jego we Włoszech niewątpliwie dodatnio wpłynie na stosunek bawiących tu żołnierzy i uchodźców do Ojczyzny.

Oświadczenie wicemin. Modzelewskiego

Prasa brytyjska podaje oświadczenie w sprawie wojska polskiego zagranicą, które złożył wiceminister Modzelewski w Londynie:

„Osobiście wolalbym by sprawa nie znalazła się przed Radą Bezpieczeństwa, być może jednak, że mój rząd w Warszawie będzie innego zdania. Memorandum jugosłowiańskie wykazuje jasno, że sprawa stała się szerokim problemem międzynarodowym w rozwiązaniu którego zainteresowane są Jugosławia, Włochy, a pośrednio i ZSRR. Ostatnia nota polska do rządu brytyjskiego nastąpiła po przeciągających się rokowaniach, które nie dały rezultatu. W ciągu minionych miesięcy rząd brytyjski miał niejednokrotnie sposobność dyskusowania tej sprawy bezpośrednio z rządem polskim. Polska delegacja na ostatnie Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych składała się z poważnych przedstawicieli rządu polskiego, reprezentujących wszystkie partie i sądziliśmy, że p. Bevin wykorzysta tę okazję, kontynuować rozmowy i doprowadzić do ostatecznego załatwienia sprawy.

Nota polska nie zamyka możliwości dalszej

dyskusji, lecz obecnie będzie rzeczą rządu brytyjskiego podjąć sprawę na nowo. My chcemy ją zakończyć w jak najkrótszym czasie. Termin wyborów w Polsce zbliża się i wyborcy nasi muszą wiedzieć, jaki będzie ostateczny los liczących wojsk polskich zagranicą”.

Na marginesie tego oświadczenia należy nadmienić Czytelnikom, że dotychczasowe pertraktacje w sprawach wojskowych związane były z całym zagadnieniem przejęcia przez rząd polski wszystkich aktywów i pasywów po rządzie emigracyjnym. Nie są to zagadnienia proste i wymagają przede wszystkim uzgodnienia między zainteresowanymi rządami poglądów, które z długów zaciągniętych przez rządy emigracyjne będą podlegać spłacie i w jakim terminie. Na polskie stosunki rozpatrywane sumy są bardzo duże i przejęcie ich do spłat zaciążyłoby nad gospodarką polską na długie lata. Rząd brytyjski idzie podobno już na duże ustępstwa. Należy spodziewać się, że już wkrótce uniemożliwione zostanie Andersowi prowadzenie kreciej roboty na szkodę państwa i narodu.

Nadestany z Afryki

Nie pierwszy raz w dziejach narodu

Poddając analizie to, co stanowi całość życia naszego uchodźstwa w Afryce, nie jeden z nas zdaje sobie sprawę, że nie harmonizuje ono zupełnie z zaszłością w świecie o decydującym znaczeniu dla przyszłości Państwa

Polskiego. Przychodzi na myśl porównanie tego uchodźstwa z dziećmi, które często żyją w świecie przez siebie stworzonym — nie licząc się z rzeczywistością.

Dziecko ma tę właściwość, że żyje odrucha-

mi emocjonalnymi. Jeśli odmawia się zaspokojenia tego, co często uważamy u dziecka za „zachciankę”, z przyczyn głębszych i do świadomości dziecka nie dochodzących, płacze ono i protestuje, twierdząc, że mu się dzieje krzywda. Tylko dziecku myślącemu można przedstawić powody uzasadniające odmowę tak, że ono zrozumie, iż jego żądania, jako przeczące rzeczywistości stanowi rzeczy, nie mogą być zaspokojone. Oczywiście jest, że przyjmuje się, iż człowiek dorosły myśli i wobec tego metoda zastosowania do dziecka myślącego, jako rzecz wyjątkowa, jest zasadą w stosunku do ludzi dorosłych. I rzecz ciekawa z punktu widzenia interesów życia państwowego. Ogół uchodźstwa w Afryce — mam na myśli ludzi dorosłych — przedstawia z uwagi na swój sposób zachowania się, jakby gromadę dzieciaków, które nie chcą sobie zdać sprawy z rzeczywistego stanu rzeczy. Nie uważam, by ci ludzie byli na tyle dziecinni, aby im nie można było wytłumaczyć co jest prawdą a co kłamstwem co jest rzeczywistością, a co tylko ich życzeniem, które z uwagi na układ stosunków nie może być spełnione. Wina takiego stanu rzeczy przypisuję raczej tym, którzy z uwagi na swoje stanowiska, czy to jako urzędnicy, nauczyciele lub duszpasterze, wysunęli się na czoło tej społeczności i są na tyle w swoim postępowaniu niesumienni, że ludzi wprowadzają w świat urojeń zamiast w świat rzeczywistych faktów.

Oczywiście przychodzi czas, że życie samo ukazuje ludziom gołą prawdę tak przyziemną i twardą w porównaniu z urojeniami ich wyobraźni, że załamują się moralnie, tracąc rów-

nowagę psychiczną. Słusznie oni, w takim momencie szukają przyczyny rozczarowania, a wówczas ich prowodyrzy, chcąc się uchylić od odpowiedzialności, wskazują, jako na sprawców tych, którzy mieli odwagę nie poddawać się złudzeniom a iść twardą drogą życia, która nie jest ani łatwa ani przyjemna, tak dla poszczególnych ludzi, jak i całości społeczeństwa. Rzecz taka nie pierwszy raz zdarza się w historii naszego narodu. W okresie dziejów, kiedy Polska była państwem potężnym, rządząca wówczas szlachta dochodziła w swoich urojeniach do tego stopnia, że uważała, iż „Polska nierządem stoi”. Jeśli ktokolwiek zastanowi się nad tym stanem psychicznym, który szlachtę w swoich urojeniach doprowadzał do takiego cynicznego twierdzenia i takiego zaślepienia w jej poglądach na sprawy państwowe, to jasnym dla niego jest, że państwo takie, mające warstwę rządzącą na tym stopniu uświadamienia, musiało z biegiem czasu runąć i rzeczywiście runęło, przynosząc niewolę nie tylko tym, którzy państwem zarządzili ale także i całemu narodowi — szerokiej masie włościactwa i mieszczaństwu, choć masy te na bieg spraw nie miały wpływu. Dziś każdy z nas z perspektywy historycznej zdaje sobie sprawę, że takie urojenia odbiegające krańcowo od rzeczywistości, musiały i zawsze muszą doprowadzić do katastrofy. Nie w tym rzecz, aby tylko widzieć pewne fakty z odległości historycznej, ale rzecz w tym, aby je widzieć wtedy kiedy one mają miejsce, tak aby im można zawczasu zapobiedz. Większości uchodźstwa chwila bieżąca niczego, niestety, nie nauczyła. (ciąg dalszy nastąpi).

dr. Edward K.

Wiadomości z kraju

* Międzynarodowa Organizacja Nawigacyjna zwróciła Polsce 2 transatlantyki „Batory” i „Sobieski”, które w czasie wojny służyły jako transportowce alianckie. Oba okręty wkrótce przybędą do portów polskich. „Batory” jeździć będzie na linii Gdynia-Kopenhaga-Halifaks-New York, „Sobieski” na linii Gdynia-Havre-Santos-Rio de Janeiro-Buenos Aires-Montevideo.

* Krakowski „Dziennik Polski” donosi, że dotychczas ewakuowano z Polski 311.491 osób narodowości ukraińskiej i innych z objętych umową 543.876 osób, to znaczy, że ewakuacja Ukraińców wykonana jest dotąd w 60%.

* Rolnictwo polskie zamiast proponowanych 245 mil. dolarów dostanie pomoc za 77 mil. dol. (30% preliminarza). UNRRA zredukowała pozycję nawozów sztucznych, jako też ilość żywego inwentarza, co utrudni i opóźni odbudowę pogłowia w Polsce. Według ustalonych ostatecznie pozycji UNRRA ma nam dostarczyć 55.000 koni, 50.000 sztuk bydła i 128.000 świń. Jedynie liczba traktorów została powiększona: zamiast preliminarzowych 6.000 Polska otrzyma 11.000.

* Wkrótce ma ukazać się na wolnym rynku duża ilość wyrobów wełnianych, bawełnianych, jedwabnych i wszelkiego rodzaju trykotarzy. Towary będą rozprowadzone przez „Społem”. Akcja ta ma na celu obniżenie cen towarów włókienniczych. Ma być rozprowadzone 13 milionów metrów bawełny, i milion mtr. wełny oraz większa ilość jedwabiu i trykotarzy, możliwie nisko skalkulowane.

* Łączna ilość wydobytego węgla w 1945 roku wynosi 21 milionów 208 tysięcy ton. W roku 1945 pomorski rejon uprawy tytoniu wyprodukował na 700 ha 500 tysięcy kg. tytoniu.

* Wykaz gospodarstw rolnych na Pomorzu Zachodnim

powiat	obsadzonych	nieobsadzonych
Białogród	3.460	1.417
Kołobrzeg	2.870	578
Koszalin	2.558	2.170
Ławiczka	1.691	1.002
Zagórze	1.946	1.115
Chojnice	2.012	4.710
Choszczno	1.185	861
Drwasko	1.820	812
Gryfin	1.930	905
Kamień	520	2.501
Myśliborz	2.694	353
Pyrzyce	1.581	612
Nowogród	2.168	1.073
Starogród	2.164	450
Szczecinek	1.620	130
Wałcz	2.385	1.812

O zdrowie organizacji

Najstraszliwszym złem w życiu publicznym i społecznym jest przenikanie jednostek o bardzo miernej wartości moralnej i społecznej. A pamiętać należy, że polski faszyzm przez trzynaście lat rządów sanacji starał się jak najbardziej zwichnąć moralny kręgosłup Polaków.

Nad tym faktem nie wolno przejść do porządku dziennego działaczom społecznym, kto jak kto, ale właśnie oni winni pamiętać, że selekcja elementu ludzkiego winna być przeprowadzona naprawdę rzetelnie, by uniknąć za wszelką cenę narybku o miernej wartości moralnej. Nie mówimy już o kardynalnej zasadzie, która winna poświęcać w pracy społecznej każdemu działaczowi, a mianowicie: tworzyć tylko takie organizacje, które mają rację bytu, a nie tworzyć fikcyj.

W okresie „radosnej twórczości” sanację opętał szal tworzenia związków, związekczków, kół i kółeczek. Każdy chciał być prezesem, sekretarzem, ławnikiem i to nie w jednej tylko organizacji. Każdy ubiegał się o legitymację, dającą możliwość korzystania z jakiegokolwiek żłobu. Zdawałoby się, że okres „radosnej twórczości” z okresu rządów BBWR i „Ozonu” minął bezpowrotnie. Niestety, choroba ta widocznie zbyt głęboko zakorzeniła się. Jeśli i dziś występuje nie z mniejszym nasileniem, aniżeli za czasów sławetnych braci Jędrzejewiczów czy Składkowskiego. Dość spojrzeć na życie uchodźców. Organizacji spotykamy co nie miera. 15 do 20 karierowiczów zasila co najmniej 20 organizacji.

Stokroć gorzej jednak jest, że i w życiu demokratycznego uchodźstwa ta straszliwa choroba tworzenia fikcyj, jakiegoś biegu sztafetowego w organizowaniu coraz to nowych kół i kółeczek nie została wyrugowana bez śladu. Najgorzej jednak jest z tym, że nie zawsze bie-

rze się pod uwagę moralną wartość jednostki zgłaszającej się do współpracy. A przecie właśnie działacz społeczny winien przede wszystkim brać pod uwagę, że jednostka o niskich moralnych kwalifikacjach najgłośniej będzie krzyczyć o swym zapale do pracy, a także najbardziej będzie sabotować tę pracę, jeśli zawiedzi się w zyskach, jakie miała na oku.

Każdy poważny organizator winien również wiedzieć, że praca na „łapu-capu” prowadzi do utworzenia zespołu takiego, który wcześniej czy później rozlecie się, w najlepszym razie będzie musiał przechodzić co pewien czas niesympatyczny zabieg odwszania się, nigdy nie wytępiając przykrych pasorzytów.

Papier jest cierpliwy, wytrzyma najbardziej wspaniałe sprawozdania, życie jednak wcześniej czy później odkryje stan faktyczny.

Nie wolno również zapominać i o tym, że jedna, dwie próby, polegające, mówiąc popularnie, na kancie, zrażą ludzi najlepszej woli i rzetelnego charakteru. Niech już więc tamta strona będzie jedynym spadkobiercą „radosnej twórczości”, każde zaś ugrupowanie, każda jednostka z obozu demokratycznego powinna podchodzić do każdej pracy o charakterze publicznym i społecznym z nastawieniem rzetelności, z doborem ludzkiego materiału o kwalifikacjach moralnych.

Żadnej fikcji Nowa Polska nie potrzebuje; szczerą demokracja każdą fikcją i pustymi frazesami gardzi.

Każda powstająca organizacja winna mieć mocny grunt pod nogami i nieurojoną potrzebę jej powstania, element zaś ludzki winien posiadać kwalifikacje moralne o dużej wartości.

Tych kardynalnych prawd zapominać nie wolno.

J. F-ek

Brak logiki

„Broń mnie Panie Boże od przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi sam sobie poradzę”. Staropolskie to przysłowie nie straciło na aktualności, a dowodem tego jest oryginalne pismo „Trybun Narodu”, organ Komitetu Organizacyjnego Stronnictwa Demokratycznego w Palestynie.

„Trybun Narodu” z dn. 10.2.46. cały numer poświęcił PSL, a i w ubiegłych numerach tego pisma PSL zajmuje honorowe miejsce.

Przedziwny zespół ludzi redaguje „Trybuna Narodu”. Zdawałoby się, że uchodźstwo na Śr. Wschodzie winno być na łamach tego pisma informowane o działalności Stronnictwa Demokratycznego w kraju i na emigracji. Tak jednak nie jest. O kongresie, o polityce i działalności Str. Dem. napróżno szukać, natomiast oryginalny Komitet Org. Str. Dem. po prze-

różnych próbach i karkołomnych ewolucjach politycznych swoich członków, uznał za najbardziej żywotny dla siebie obowiązek zająć się PSL, występując w roli jego przyjaciela, a niekiedy nawet obrońcy.

Redakcja „Głosu Chłopskiego” miło wita każdą przychylną wzmiankę o Stronnictwie, którego jest organem, w danym jednak wypadku ostatnia ewolucja na łamach „Trybuna Narodu” nie budzi bynajmniej zaufania i wolelibyśmy, gdyby Komitet Organizacyjny Stronnictwa Demokratycznego zajął się stronnictwem, które zamierza na tutejszym terenie reprezentować. Logika nakazywałaby tym panom pójść właśnie w tym kierunku. Wszelki inny kierunek jest nielogiczny, a wówczas chłop polski jest nie bez powodu podejrzliwy.

Komunikaty

W lutym br. „Głos Chłopski” nie ukazał się, gdyż wydawca i członek Komitetu Redakcyjnego, p. Jerzy Górszczyk, 4 lutego wyjechał do Rzymu, skąd powrócił 26 lutego br. W następnych miesiącach „Głos Chłopski” ukazywać się będzie regularnie.

Redakcja „Głosu Chłopskiego” prosi Ludowców o nadsyłanie wiadomości z życia osiedli w Afryce, w Indiach i Libanie. Za nadesłane listy i wiadomości Redakcja „Głosu Chłopskiego” przesyła Kolegom i Koleżankom serdeczne podziękowanie, prosząc nadal utrzymywać z nami jak naścisleszy kontakt.

Sekretariat Polskiego Stronnictwa Ludowego na Wschodzie niniejszym komunikuje, że prasę krajową naszego Stronnictwa, jak również „Jutro Polski”, ukazujące się w Londynie oraz „Głos Chłopski” będzie wysyłać do wszystkich ośrodków, w których pracują Koła PSL, jak w Afryce, w Indiach tak i w Libanie. Zarządy Kół PSL winne jak najszybciej nadesłać na adres Redakcji „Głosu Chłopskiego” (Jerusalem, Rehavia P.O.Box 7063) swoje adresy celem utrzymania więzi organizacyjnej oraz umożliwienia sprawnej wysyłki pism i gazet.

KOLEDZY I KOLEŻANKI ORAZ SYMPATYCY RUCHU LUDOWEGO
WSPIERAJCIE „GŁOS CHŁOPSKI” JEDYNE WASZE PISMO NA
WSCHODZIE

Wymowna Ankieta

„Dziennik dla Wszystkich” wychodzący w Buffalo (USA) przeprowadził wśród swoich czytelników oraz szerokich kół Polonii amerykańskiej ankietę na temat: jaki Polak był najbardziej zasłużony w roku 1945. Pismo otrzymało ogromną liczbę odpowiedzi ze wszystkich stanów, w których zamieszkują Polacy.

Wyniki głosowania były takie, iż 64% wszystkich nadesłanych głosów padło na Stanisława Mikołajczyka, wicepremiera Rządu J.N. i prezesa PSL.

„Dziennik dla Wszystkich” z dn. 5 stycznia br. pisze: „Taka więc jest opinia Polonii, przynajmniej tych, którzy nadesłali swoje odpowiedzi. Tę wolę i opinię szanujemy. Jest ona zresztą najlepszym dowodem, że Polonia ame-

rykańska nie poszła drogą tych, którzy wicepr. Mikołajczyka nazywają „zdrajcą” czy „za-przańcem”. Polonia wykazała, że rozumie pobudki, jakie kierowały i kierują Mikołajczykiem w jego poczynaniach”.

„Związkowiec” z Cleveland z dn. 10 stycznia zamieszcza uwagi na temat wyników ankiety. Przytaczamy je dosłownie: „Pomimo oszczerczej kampanii, jaka prowadzona jest przeciwko osobie St. Mikołajczyka przeróżnych ministrów z przedwrześniowego reżymu, pomimo napaści na niego organów knappowo-sanacyjnych i pomimo nawet wrogiego nastawienia Zarządu Kongresu Polonii do osoby p. Mikołajczyka, Polonia zupełnie inaczej myśli i uważa p. Mikołajczyka za najbardziej zasłużonego w obecnych czasach”.

Organizacyjna Preżność P.S.L.

Na kongresie PSL, który odbył się w dn. 19—21 stycznia br. sprawozdanie o preżności organizacyjnej PSL wygłosił Stanisław Wójcik. Ze sprawozdania tego podajemy kilka ciekawych i orientacyjnych szczegółów. Z drobiazgowej analizy przeprowadzonej przez Gen. Sekretarza wynika, że pierwszym okręgiem (woj. rzeszowskie, krakowskie i śląsko-dąbrowskie) był okręg krakowski, który na apel do braci chłopów zorganizował zjazd wojewódzki. Na zjeździe tym brał jeszcze udział prezes ś.p. Witos. Drugim województwem co do sprawności był okręg wielkopolski. następnie kielecki województwo, które pracuje z nadzwyczajną energią i impetem jaki jeszcze w okresie konspiracji zdobył. Organizacja nasza obejmuje wszystkie bez reszty powiaty. Następnie idą województwa: warszawskie, łódzkie, lubelskie, pomorskie i wrocławskie. Na zjazd we

Wrocławiu przybyło ponad 1.500 delegatów chłopów, którzy pracują na tym terenie, a którzy wyraźnie oświadczają swoją wolę, że osiedliwszy się na tych ziemiach nigdy z nich nie zejdą.

Nie gorzej pod względem sprawności organizacyjnej stoją nowe tereny okręgu gdańskiego, ostatnio nawet i okręg mazurski i olsztyński stanął na nogi. Dotychczas zjazd nie odbył się tylko w woj. białostockim, które pracuje w specjalnie trudnych warunkach, gdzie naprawdę dzisiaj jeszcze życie nie jest uporządkowane i montowanie sieci organizacyjnej jest trudne, ale wkrótce i tam PSL stanie mocno.

Mówca długie sprawozdanie swoje kończy słowami: „Mamy niespełna 5 miesięcy pracy poza sobą (od chwili powstania PSL, przyp. Red.). Czas i okres niewielki a jednak efekt pracy olbrzymi. W tym tak krótkim okresie

czasu zdołaliśmy narzucić sieć organizacyjną na cały teren Rzeczypospolitej nie wyłączając ziem odzyskanych.

Dziś organizacja nasza stała się mocno, ugruntowała się, puściła głęboko w swą rodzimą glebę chłopską życiodajne korzenie. Stale poszerzamy i poszerzać musimy nasze wpływy. Weszliśmy ostatnio do Krajowej Rady

Narodowej, wchodzimy do wojewódzkich i powiatowych rad narodowych. Są przy tym duże trudności ale nie możemy się zrażać, musimy spokojnie i zdecydowanie wchodzić wszędzie, do każdego ognia naszego życia zbiorowego, bo wtedy tylko będziemy mogli powiedzieć, że jesteśmy!"

UCHWAŁA STRONNICTWA PRACY

W związku z nadchodzącymi wyborami do ciał ustawodawczych Rzeczypospolitej, Komitet Wykonawczy Str. Pracy uważa za pożądane z wielu ważnych względów, że wszystkie partie polityczne powinny dojść do zgodnego porozumienia. Względami tymi są: ciężkie położenie w kraju i zadania z nim związane, wzywające do spokojnej atmosfery, pełne zespolenie wszystkich życiowych sił narodu, stale wzrastające znaczenie Polski na odcinku międzynarodowym oraz wzgląd na Konferencję Pokojową, która ma zdecydować o naszych granicach.

Komitet Wykonawczy powołał specjalny Komitet Polityczny, złożony z 5 członków, który upoważniony jest do przeprowadzenia rozmów z zainteresowanymi partiami, jako podstawę do ostatecznej decyzji Stronnictwa w sprawie taktyki wyborczej. Do Komitetu weszli: Pp. Karol Popiel, Zygmunt Felczak, Józef Kwasiborski, Feliks Widy-Wirski i Zbigniew Madejski.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Warszawa (PAP) Min. Spr. Zagranicznych W. Rzymowski przyjął ambasadora R.P. w Rzymie prof. dr. Stanisława Kota, a następnie ambasadora Stanów Zjedn. A. Bliss Lane.

OŚWIADCZENIE

W związku z przemówieniem Winstona Churchilla w Westminster College stwierdzamy, że obecna granica Rzeczypospolitej na zachodzie jest jedyną słuszną granicą, gdyż obejmuje ziemie prastare Polski. Żaden uczciwy Polak nie zrezygnuje z tych ziem. Objęliśmy je w posiadanie nie jako rekompensatę, lecz jako nasze ziemie, zrabowane nam niegdyś przez odwiecznego wroga — Niemców.

Sekretariat PSL

POPIERAJCIE FUNDUSZ PRASOWY WASZEGO PISMA!

Wydawca: Jerzy Górszczyk Redaktor: Komitet Redakcyjny
Redakcja i Administracja „Głosu Chłopskiego” mieści się w Jerolimie, Mamilla road. Hotel „Modern” room 3.

Korespondencję do Redakcji należy kierować pod adresem:
Jerusalem, Rehavia, P.O.Box 7063.